

WIARUS POLSKI

Wychodził na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłatą kwartalną na pocztę i w listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 94.

Bochum, czwartek, 13 sierpnia 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Baukau. Towarzystwo św. Kazimierza w Baukau odbyło w niedzielę, dnia 2-go sierpnia walne zebranie, na którym odbierano składki miesięczne. Po skutecznieniu tego była mowa o kasie chorych. Dotychczas płaciłmy za wszystkie dni i święta, lecz teraz od 2 sierpnia dopiero po trzech dniach choroby otrzymują wsparcie. Ponieważ z dniem 1 lipca ukończył się rok obrachunkowy towarzystwa, przeto przystąpiono do obru zarządu na rok przyszły. Honorowym prezesem obrano ponownie ks. kapelana Möllera, przewodniczącym Marcina Kubiaka, zast. Wojc. Pawlickiego, sekretarzem Ign. Pawlickiego, zast. Andrzeja Wierzbńskiego, kasyerem Wojciecha Szeląga, zast. Mikołaja Szyszke, bibliotekarzem Antoniego Mruga, zast. Franciszka Sołtysiaka, chorążym Macieja Jędrowiaka, zast. St. Guliga, asystentami Wawrzyna Beszterdę i Ignacego Bartkowiaka, rewizorami kasy na przyszły kwartał Ign. Kubiaka i Jana Gryca. Na końcu wzniosłszy trzykrotny okrzyk na rozwój towarzystwa, zamknął przewodniczący posiedzenie. Zapowiedziane przyszłe zebranie, które miało się odbyć 9 sierpnia odbędzie się w niedzielę 16 sierpnia. Listy uprasza się przysyłać na ręce prezesa albo sekretarza.

M. Kubiak, przew. Ign. Pawlicki, sekr.

Dzień 5 sierpnia 1864 roku w Warszawie.

O ostatnich chwilach życia naszych bohaterów urzędowy historyk rosyjski, Berg, tak pisze:

„Los prawdziwego, ostatniego rządu narodowego — Traugutta i jego dyrektorów rozstrzygnął się dnia 5-go sierpnia 1864 roku na stoku warszawskiej cytadeli. W tem samym miejscu, gdzie zostali straceni Jaroszyński, Ryll, Rzońca (dziś tam stoi dworzec kolei nadwiślańskiej) wystawiono rusztowanie, a na niem wielką szubienicę, zrobioną z dwóch słupów, połączonych belką, do której było przybitych pięć kółek żelaznych z założonemi stryczkami. O godzinie 8 rano wojska otoczyły to miejsce, a o godzinie dziewiętej ukazała się z cytadeli procesya, z katem na czele.

„Skazani jechali, każdy oddzielnie, na małych wózkach, a właściwie na zwykłych gnojówkach jednokonnym, z okrytymi głowami, mając po prawej stronie księży Kapucynów, w ich brązowych habitach. Pierwszy jechał Traugutt. Ubrany był tak, jak go aresztowano, w długim, granatowym, ciepłym palecie, oblamowanym szeroką taśmą. O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zszadono z wózków i ustawiono rzędem po lewej stronie, gdzie wszystkim naraz odczytano wyrok śmierci przez odkomenderowanego do tej czynności oficera.

„Najmniej zważał na odczytany wyrok Traugutt, on wciąż z wielkiem zajęciem rozmawiał z towarzyszącym mu księdzem i wido-

czne było, że nie o przyszłym życiu była mowa.. Następnie Traugutt z dziwnym spokojem przywdział na siebie śmiertelną koszulę — za nim zrobili to samo i inni. Niewiadomo, z jakich powodów ani jemu, ani dyrektorom nie związano rąk — jak to się zwykle robi skazanym przed stracaniem. In pozostawiono jednak swobodę ruchów, z czego korzystając Krajewski, gdy wszystkich prowadzono na rusztowanie i postawiono na małych schodkach pod stryczkami, mógł wydostać z pod stryczka i poprawić swą długą i piękną brodę. Toczyński zaś schwycił stryczek pocałował go i także wydobyl z pod niego swą brodę. Autor widział to na własne oczy, gdyż stał o 30 do 40 kroków od rusztowania. Najmniej spokojny był Jeziorański — on wciąż zwracał głowę na lewo i prawo, widocznie nie pokończył jeszcze swych rachunków z życiem, z różnemi nadziejami i marzeniami i jakby nie dowierzał jeszcze, że odczytany wyrok zostanie wykonany w zupełności... Twarz jego była blada, włosy znacznie przerzedzone, były zjeżone. On miał piękne, gęste włosy, ale stracił je w cytadeli. W chwili stracenia był bardzo zmieniony, tak, że było go trudno poznać. Traugutt tracony był pierwszy. On złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową, pozostał dość długo... Opowiadali, że gdy Żulińskiego wieszono na śmierć, jedna z jego sióstr szła za nim i w pobliżu dopiero rusztowania ją oddalili. Odchodząc, zawołała: „Bracie, odwagi!“

„Jenerał Lebedjew opowiadał autorowi, że dozwolił Krajewskiemu przed śmiercią zobaczyć się z synkiem, dwu lub trzechletnim dzieckiem, które matka nosiła do X pawilonu. Z początku dozwolił on tylko na otwarcie okienka w drzwiach do kaźni, widzenie odbyło się przez kratę. „Panie jenerale, czy możnaby bez kraty?“ — przemówił Krajewski — ale takim tonem, że odmówić nie było można, zresztą i dla czego? było to już na parę godzin przed wyruszeniem na miejsce stracenia... Lebedjew kazał drzwi otworzyć, wpuścił żonę i dziecko do kaźni, a potem i sam wszedł do niej. Krajewski wziął syna na kolana, gładził go po główce, całował, przeżegnał, płakał, lecz mówić nie mógł. Lebedjew płakał, to rozpowiadając.

„Na drugi dzień po śmierci Traugutta i jego towarzyszy, ostatni naczelnik miasta Warszawy, dzielny i nieustraszony Waszkowski, dnia 6 sierpnia 1864 roku wydał odezwę, która wprowadziła władze rosyjskie w wielki gniew. Waszkowski w niej pisał: „Oddajmy cześć męczennikom, uświęćmy ich pamięć nie lżąc rozpacz, lecz przysięgą wstępowania w ich ślady, starajmy się, jak oni, utrzymać moc charakteru do końca, jak oni walczyliśmy do ostatniego tchnienia. a prochy braci naszych spoczną w wolnej Ojczyźnie...“

„Waszkowski, aresztowany 19 grudnia 1864 r., został powieszony 17 lutego 1865 r. w cytadeli warszawskiej.

„Adjutant Berga, Seliwanow wyznaczony do asystowania egzekucyi, pisze w pamiętniku, że wróciwszy do domu, przez 24 godzin był jakby bezprzytomny, w gorączce, nie mógł oka zamknąć, a przez kilka dni pokarmu nie przyjmował.

Czarnogórska odezwa.

Zbliża się dwóchsetny jubileusz panowania w Czarnogórze dynastyi Petrowiczów, który obecny władca czarnogórski książę Nikita pragnie obchodzić z wielką okazałością, ku czemu projektowane jest także urządzenie zjazdu słowiańskiego. Uroczystość jubileuszowa nabiera przez to większego politycznego znaczenia, ile że książę Nikita przy milczącym poparciu Rosyi uważa się za moralnego przywódcę serbskiego narodu i stróża wielkoserbkiej idei.

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć charakterystyczną odezwę czarnogórską, wywołującą Serbów wszystkich krajów oraz „innych braci Słowian“ do udziału w festynach jubileuszowych. Odezwa ta zamieszczona w czarnogórskim piśmie „Hlas Crnohorca“ brzmi w przekładzie jak następuje:

„Bracia Czarnogórcy! Ciężkie czasy nastały dla serbskiego narodu po upadku państwa serbskiego na Kossowem Polu. Pojedyncze części tego państwa czas jakiś jeszcze istniały, ale w końcu prawie zupełnie zagasła ostatnia iskra wolności i niezawisłości. Upadło państwo Lazarewiczów, upadła dumna Bośnia i dzielna Hercegowina, osłabła wreszcie na duchu Iwangogowa Zeta. Nie było ludzi, którzyby pokierowali narodem, stado zostało bez pasterza. Nastąpił straszny upadek. Ale nabrał otuchy geniusz serbski i tchnął nowe siły i nową nadzieję w stalowe piersi. Dokoła swych duchownych przywódców zaczęli skupiać się w Nowej Zecie w Czarnogórze najwaleczniejsi synowie naszego narodu z różnych krajów i rozpoczęli rozpaczliwą walkę na śmierć i życie z najeźdźcą. Była to walka długa i krwawa. Wiedzano, kiedy się rozpoczęła, ale nie wiedzano, kiedy się skończy, kto zwycięży. Cały naród serbski osłabł i zaniemógł; garstka bohaterów czarnogórskich, znikąd nie widząc pomocy, także zaczynała już tracić nadzieję. Słabsi ustąpili, poddali się wrogowi. Jehine i chciwi zdradzili ojczyznę. Duchowni pasterze także już stracili otuchę, nastały najcięższe czasy dla Czarnogóry...“

Tu następuje wiersz następującej treści: Czarna chmura pokryła jasne niebo; gęsta mgła górę osłoniła; przed ołtarzem świece łzami płakały; na gęśli struny się porwały; piersi męzkie osłabły; zamarła w nich miłość swobody, jak zamiera światło za górami, kiedy słońce w morzu tonie.

„Nie wiele brakowało — czytamy dalej w odezwie — a zagasiłaby ostatnia iskra serbskiej wolności i niezawisłości.

„Ale tkwiła jeszcze ukryta siła życiowa w naszym narodzie; naród ten nie umarł jeszcze, brakowało mu tylko dobrego przewodnika i wodza, aby stanął na jego czele. Wódz ten wyszedł z łona narodu. Wysunął się człowiek z rodziny, która przewyższała inne swoją siłą moralną; człowiek, który przedził duchem swych towarzyszy — Daniło Petrowicz-Niegosz, i prawdziwy Serb znowu zmartwychwstał... Nie potrzeba przypominać, co zrobił ten wielki władca; nie potrzeba dowodzić, że zamiast dzisiejszej Czarnogóry, dumy serbskiego narodu, byłby jakiś „paszatyk“ lub coś podobnego, gdybyśmy nie mieli naszego władcy Daniła i jego następców, dotychczas rządzących Czarnogórą.

„Bracia Czarnogórcy! Szczęśliwie dobiega

dwieście lat od owego dziejowego wypadku, dwieście lat od czasu wstąpienia na nasz tron obecnie panującego książęcego domu, dwieście lat trwałej chwały, która wyniosła Czarnogórę na takie wyżyny, do jakich nie wznosił się nigdy żaden tak mały kraj. a zawdzięczamy to dynastji Niegoszów.

„Bracia Czarnogórcy! Musimy przypomnieć sobie te ważne zdarzenia z przed dwustu lat, żeby jak najgodniej uczcić wielką dziejową rocznicę i przy tej sposobności przypomnieć sobie wszystko, co zrobił w ciągu tych dwustu lat nasz sławny, bohaterski ród panujący Petrowiczów - Niegoszów. Musimy przypomnieć sobie wszystkie te ważne chwile i rezultaty, które przyczyniły się do utworzenia wielkiego i silnego państwa i które osiągnął naród czarnogórski z swymi wielkimi wodzami z rodu Niegoszów.

„Wzywamy was zatem do uczczenia wielkim świętem narodowym pamiętnych dni 19, 20 i 21 września, w całym kraju, a szczególnie tu, w Cetynii, gdzie dzień 19 września poświęcony będzie pamięci władcy Danila, założyciela naszej dynastji, wielkiego odnowiciela i ojca Czarnogóry, twórcy serbskiej niezawisłości na nowych zasadach. Przy tej sposobności popicły jego przeniesione zostaną na Orli-Korsz do umyślnie na ten cel zbudowanego mauzoleum. Dzień 20 września poświęcony będzie uczczeniu sławnego dwustu letniego panowania domu Petrowiczów. W dniu 21-go września obchodzić będzie setną rocznicę sławnego zwycięstwa, jakie Czarnogórcy pod wodzą hospodara Piotra I odnieśli pod Krusami. Tego samego dnia odbędzie się uroczystość poświęcenia nowych koszar wojskowych, jako początek nowego okresu w życiu czarnogórskiego narodu. Przysyłajcie tu najlepszych swych ludzi, przedstawicieli gmin, plemion, waszych wodzów, aby obecnością swą przyczyniali się do uświetnienia wielkiego obchodu w naszej stolicy.

„Bracia Serbowie ze wszystkich krajów! Serbska idea państwowa przechowała się w Czarnogórze. Czarnogórcy walczyli za nią jak bohaterowie przez tyle wieków i poświęcali dla niej wszystko. Oni ją przechowali i przekazali obecnemu pokoleniu. To też przekonani jesteśmy, że chociaż oddaleni i rozsiani, przysłecie do nas swych przedstawicieli na uroczystość cetyńską i będziecie z nami zgodnie i jednocześnie obchodzili ten jubileusz; że będziecie dzielili z nami radość tych dni pamię-

tnych, radość, jaka ogarnia każdego Serba w Czarnogórze, ilekroć pomyśli, co zrobiła Czarnogóra i jej dom panujący dla idei serbskiej i co jeszcze zrobić może.

„Chwała Czarnogórze jest zarazem chwałą całego serbskiego narodu! Spodziewamy się także, że i inni bracia Słowianie i przyjaciele naszego domu panującego wezmą udział w naszym święcie narodowym w osobie wybranych swych przedstawicieli!“

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Osieku zażądał sołtys od tamtejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego zwrotu 3 marek, jakie kasa urzędowa niepotrzebnie wydała, a to z następującej przyczyny: Ponieważ żandarm, który towarzystwo owo dozoruje, nie umie po polsku, dodano mu do pomocy tłumacza, który za każdorazową podróż otrzymuje z kasy urzędowej 3 marki. W lipcu zebranie, zapowiedziane raz na zawsze na pierwszą niedzielę miesiąca, wypadło z powodu zabawy w Lalkowach — „tłumacz“ pojechał napróżno. — Oczywiście towarzystwo nie ma obowiązku zapłacenia owych 3 marek i powinno natychmiast reklamować!

Swiecie. Ks. dziekan Block ze Swiecia odpowiada we „Westpr. Volksblatt“ na czynione mu zarzuty, jakoby niemieckich katolików traktował po macoszemu. Ks. dziekan Block oświadcza, że w każdą drugą niedzielę każdego miesiąca wygłasza się w Swieciu kazanie niemieckie, a nadto w każdą niedzielę i święto odczytuje Ewangelię św. w niemieckim języku. Porządek ten ustanowił biskupi jenerałny wikaryat w Chełmnie, odpowiadając na skargi jednego parafianina, że potrzebom kościelnym niemieckich katolików w Swieciu staje się zadość w stosunku do katolików mówiących po polsku. Także twierdzenie, jakoby katolicy niemieccy większą część kosztów na utrzymanie kościoła ponosili, jest całkiem bezpodstawne, a nawet śmieszne. Ogólna liczba parafian wynosi 5044, a z tych jest tylko 216 katolików niemieckich. Dochody kościoła wynoszą 2047 marek, a katolicy niemieccy przyczyniają się do nich tylko sumą 396 mr. 15 fen., tak iż na katolików Polaków przypada suma 1650 mr. 85 fen.

Gdańsk. 5 bm. zegnali Gdańszczanie z wielkim żalem i smutkiem swego czcigodnego

wikarego przy kościele św. Brygity, ks. Bielickiego. Ile sobie zacny ten duszpasterz zjednał szacunku i miłości we wszystkich warstwach społeczeństwa, świadczył o tem wieczorek pożegnalny.

Grudziądz. Do żandarma T., wracającego z Swiekatowa, gdzie podczas zabawy towarzystwa polsko-katolickiego czuwał nad bezpieczeństwem ojczyzny niemieckiej i usunął samowolnie napis polski, umieszczony na bramie powitalnej, strzelił ktoś dwukrotnie z krzaków przydrożnych. Jedna kula chybiła, druga uwięzła w siodło. „Gesellige“ grudziądzki stara się wypadek ten przedstawić jako zamach ze strony polskiej za usunięcie napisu. Nikczemna to robota!

Do Sępólna przybyło w poniedziałek niespodzianie kilku urzędników z rozkazu prokuratury w Chojnicach w celu przeszukania mieszkań trzech żydów, których następnie przyaresztowano i natychmiast do więzienia w Chojnicach odstawiono. Chodzi podobno o narowę do krzywoprzysięstwa i ułatwienie ucieczki tym, którzy złożyli fałszywą przysięgę. We wtorek przyaresztowano czwartego, a w środę piątego żyda w tej samej sprawie. Naturalnie, że cała sprawa narobiła wiele hałasu.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz powrócił wczoraj o godz. 4 i pół po południu z letniej swojej rezydencji Krobi do Poznania.

Poznań. S. p. Emilia Sczaniecka zapisała, wedle „Gońca“ testamentem tutejszemu „Sokołowi“ około 500 dzieł rozmaitej treści.

W Radkowie pod Piłą dnia 1 sierpnia grad potłukł zboże na polach, a mało gospodarzy było zabezpieczonych. Ulewa była tak gwałtowną, że woda popsuła drogi; pewna dziewczynka wpadła w rów napełniony wodą i utonęła.

Zerkowo. Podczas burzy spaliły się w skutek uderzenia piorunu szopa ze zbożem, należąca do dzierżawcy probostwa p. Zimniewiczza w Żerkowie: dzień przed pożarem zabezpieczył się p. Z.

Z Gniezna donoszą, że w czwartek spadł tamże z rusztowania przez nieostróżność pomocnik malarski Podgórski tak nieszczęśliwie, że w pół godziny potem umarł.

Koźmin. Walka z cyganami powstała we wsi Trzebin pod Koźminem. Banda cygańska przechodziła tamtędy i otrzymawszy we

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, że Cynga umówił się z Jankiem, iż da mu znać o swej obecności w lesie głosem kukułki, na co ten ostatni winien huknąć jak puhacz. Usłyszawszy tedy Janek umówiony znak i do tego z tej strony potoku, ucieszył się niezmiernie, gdyż przekonywało to, że Cynga zdołał szczęśliwie uciec. Zaraz więc w odzew huknął niby puszczyk i żywo puścił się w kierunku, z którego dobiegał głos kukułki. Ale napróżno nasz Janek szukał, choć Cynga ciągle kukał i nawet gdzieś bardzo blisko Janka, tak, że ten ostatni począł w końcu sądzić, że to istotna kukułka, a nie Cynga się odzywa. Z tem wszystkim nie tracąc nadziei huknął ze swej strony, gdy nagle z drzewa spuścił się Cynga i stanął przed Jankiem, wyszczerzając z widocznym wyrazem radości szereg swych białych jak kość stoniowa zębów.

— Ach, to ty Cyngo! — zawołał Janek ucieszony — myślałem, że cię już nie znajdę.

— Słyszałem ja ciebie paniczu oddawna, ale wprzód chciałem się przekonać, czy to ty jesteś rzeczywiście, dla tego tak długo nie złąziłem z drzewa — odrzekł Cynga, ściskając mocno podaną sobie rękę.

— Jakżeś się wydostał z obozu? — zapytał Janek.

— O tem potem, teraz nie mamy czasu na próżne gadania. Uciekajmy! Jak cyganie zobaczą, że ciebie nie ma na tamtej stronie potoku, poczną na tej szukać, co niedługo nastąpi, gdyż jeno patrzeć będzie światło. No, chodźmy!

I wzięwszy Janka za rękę, chciał już iść, gdy nagle spostrzegł, że ten drży mocno.

— Co to, zimno ci?

— O! i bardzo.

— Prawda, dwa razy przełaziłeś przez wodę i upadłeś widzę. A no, mógłbyś zachorować, boś ty delikatny, nie tak wytrzymały, jak cygan. Musisz wdziać inne suknie.

— Zkądże ich wezmę — spytał Janek.

— Ja ci je dam paniczu: — odrzekł cygan i żwawo ruszył naprzód, prowadząc Janka za sobą.

— I nawet powiem ci — mówił dalej, — że to dobrze będzie, jak się przebierzesz. Te łachy wrzucimy do wody — będą myśleli cyganie, żeś się utopił. Ha, ha, ha: — zaśmiał się cicho — mają oni rozum, mam i ja także, niedarmo jestem synem Czandali.

Westchnął lekko, jakby imię to budziło w nim smutne wspomnienia i zamilkł. Szli tak przez jakiś czas pośród wielkiej gestwiny leśnej, poczem zatrzymali się. Cynga dał znak ręką Jankowi, żeby stanął, a sam rzucił się na ziemię, przyłożył do niej ucho i słuchał tak krótką chwilę, poczem wstał i szepnął, wyszczerzając zęby:

— Wszystko dobrze idzie. Zaczekaj tu na mnie, zaraz wrócę.

I nie czekając na odpowiedź Janka wślizgnął się cicho, jak wąż, między najgęstsze krzaki i po chwili zjawił się z przeciwnej strony prowadząc za uzdeczkę konia samego króla cygańskiego, osiodlanego i objuczonego dwoma workami.

— Cynga, zkąd ty masz konia? — spytał zdziwiony Janek.

— Zkąd? zkąd? — mruknął cygan — przecież piechotą uciekać nie będę, bobym niedaleko uszedł i łatwo by mnie znaleźli. Dalej, rozbieraj się paniczu — niewiele mamy czasu.

To mówiąc spojrzął na wschód, widzialny nieco z poza drzew leśnych, który poczynał się już leko rumienić — poczem zdjął z konia

worek, wyjął z niego dwa ubrania, jedno dawniejsze Janka, drugie nowe i podczas, gdy Janek się przebierał, on także wdziewał na siebie bardzo przywoity granatowy surdut, wielkie buty palone i spodnie łosiowe.

— Nie możemy w cygańskim stroju jechać boby nas wójt w pierwszej lepszej wsi zatrzymał i do kozy wsadził, dla tego wystarałem się o ten ubiór. Teraz czasy wojenne, trzeba o wszystkim pamiętać.

I uśmiechał się, wyszczerzając zęby. Janek tymczasem zrzucił z siebie szkaradne łachmany, które go wstrętem przejmowały, nasiąknięte wodą, a przebrał się w swe dawne sukienki, otulił płaszczykiem i zaraz mu się ciepłej zrobiło. Cynga także się ubrał i kiedy jeszcze wdział nową, elegancką czapkę na głowę, kiedy przycesał grzebykiem (bo i ten znalazł się w torbie) włosy, wyglądał nie na cygana, ale na bardzo przywoitego szlachcica. Skończywszy się stroić, zebrał swe dawne, dość jeszcze całe ubranie i schował do worka, mówiąc:

— Szkoda tego niszczyć, sprzedamy gdzie i dostaniemy parę złotych, a przytem zostawiać ich nie można, bo byłby ślad. No, teraz dawaj twoje łachy.

Wziął łachmany rzucone przez Janka na ziemię, wyszukał duży kamień i przywiązał go do nich, a skończywszy tę robotę, rzekł do Janka:

— Zostań tu i trzymaj konia, ja jak tylko załatwię się z utopieniem ciebie — uśmiechnął się — zaraz powrócę.

I znowu znikł w gąszczu leśnym ze zwinnością i zręcznością, która podziw budziła w Janku. Pomimo mnóstwa liści i gałęzi suchych, jakimi zarzucona była ziemia, kroki cygana nie zdradzały się najmniejszym szelestem. Słizgał się jak wąż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożyteczne wiadomości.

Najpewniejszym środkiem na złagodzenie bólu wskutek ukąszenia komara jest potarcie odnośnego miejsca na pół przekrojona cytryna.

Na korzyść restauratorów rozstrzygnął obecnie kamergerycht spór, jaki się toczył od dawnego czasu o to, czy po za godziną policyjną wolno restauratorom obsługiwać gości prywatnych, jeśli nie pobierają od nich zapłaty.

Srodek na oparzenie. Według A. Reischla zwykła pokrzywa, roślina u nas tak powszechna, jest wypróbowanym środkiem na rany z oparzenia powstałe. Świeże liście pokrzywy kraje się w drobne kawałeczki, polewa nieco wodą i winnym octem. Gdy się na ranę przyłoży płatek płótna zamoczony w tej mieszance soku pokrzywy i rozcieńczonego wodą octu winnego, rana goi się prędko.

Rozmaitości.

Winnice Papieża. Papież Leon XIII posiada w ogrodach watykańskich nie wielkie, ale za to doborowe winnice, wysadzone najprzedniejszymi szczepami, którym może przypatrywać się z okien pałacyku letniego, przybudowanego do starej wieży Leona IV. Jedną z rozrywek Leona XIII jest przechadzka pomiędzy szpalerami winnicy. Papież ma w Rzymie specjalistę - agronoma, ks. Candeo, który jest nadwornym inspektorem winnic watykańskich. Ks. Candeo przyjeżdża kilka razy rocznie do ogrodów watykańskich, aby się przekonać, czy szczepy winne od grzybka nie ucierpiały i w danym razie, jak w roku zeszłym, przepisuje zlanie szczepów rozczynem siarczanu miedzi.

Cerkiew w wagonie. W Peterhofie, na stacji bałtyckiej, odbyło się w tych dniach poświęcenie „cerkwi-wagonu“, zbudowanego dla drogi Syberyjskiej. Wagon ten może pomieścić około 70 modlących się osób. Zbudowany z wielkim przepychem — ma piękną dzwonicę. — Przy uroczystości poświęcenia był obecny car z carową.

Niezwykły wiek. Jak donosi „Kawkaz“ w Baku zmarła dnia 22 lipca mieszkanka miasta Szemachy Keiba-Sekna-Meszady-Mamed-Kizy, przeżywszy lat 110, miesięcy 10 i dni 10, pozostawiając potomstwo, złożone z 300 osób. Dzieci, w liczbie 18, wszystkie prawie już starcy, trzymają się w zdrowiu doskonale. Staruszka do chwili zgonu była zdrowa i ani razu nie uciekała się do pomocy lekarskiej. Wzrok i słuch zachowała doskonale. Jadła przeważnie pokarmy roślinne.

Język ojczysty w szkołach południowej Afryki. Z kraju transwalskiego, gdzie rej wodzą Boerowie, pochodzący z Holandcy a prawie wyłącznie protestanci, nadeszła wiadomość, że rada ludowa (sejm) przyjęła ustawę, która zapewnia wszystkim dzieciom naukę szkolną, i to w ich języku ojczystym. A więc Afrykanie lepiej uznawają potrzebę uwzględnienia języka ojczystego w szkołach, aniżeli niektórzy Europejczycy.

Wesoły kącik.

List ekonoma do dziedzica.
Co do kasztanka, według zlecenia Jaśnie pana, którego kazałem okuć na obie przednie nogi, ten już sprzedany, kwotę odebraną przestałem Jaśnie pani, która była w trzyrubłówkach. Chociaż Jaśnie pani kazała sprzedać i siwkę, której rozkazy są dla mnie tak szacowne jak samego Jaśnie pana, lecz kupców na nią nie było. Racz jasny pan mnie poinformować, czy jabłka zakupione dla panienek, które już przejrzały i pomarszczyły się, mają takowe przez idące konie przystać pannom, które teraz dla oszczędności nie jedzą owsa, tylko prawie samym wywarem żyją. Najniższy sługa
Kacper Gawronowski.

Od Ekspedycy.

Do Luetgendortmund. P. St.: Dobrze, zaczekamy.

W kilka stron. Kto otrzymał niezadrukowany numer gazety, zechce nam go zwrócić, a nadesłamy inny.

Do Hamburga. Czy nadesłane ustawy Towarzystwa Rękodzielników mają zostać wydrukowane? Ile egzemplarzy?

Petersburg. W obecności ministra spraw wewnętrznych położono kamień węgielny pod budowę pierwszego miejskiego domu dla robotników, który ma przypominać urodziny W. księżniczki Olgi i który też otrzyma nazwę: Dom wielkiej księżniczki Olgi Mikołajewny. Przy domu tym urządzone zostanie nadto przytulisko, na które miasto ofiarowało 40 tysięcy rubli.

Zofia. Księżę Ferdynand bułgarski wrócił w sobotę z swej dłuższej podróży do Zofii, gdzie na dworcu przyjmował go prezes ministrów Stoilow. Nieprzyjęcie ks. Ferdynanda w Wiedniu podobno go bardzo zakatarzyło, w ogóle wrócił on z podróży niezbyt zadowolony, gdyż mimo jego „uznania“ stosunki polityczne w Bułgarii się nie poprawiły w niczem, a raczej się pogorszyły, a przyjaźń Rosyi, z takim trudem zdobyta, poczyna mu już ciężać.

Marsylla. Podczas walki byków przyszło do rozruchów. Publiczność zażądała zabicia pewnego byka, a ponieważ żądaniu temu nie uczyniono zadość, zapalili hałasujący areny, która się doszczętnie spaliła.

Paryż. Car przyjedzie zatem do Paryża — jak już oficjalnie rząd francuzki zawiadomiono.

Na Krecie nie zaszła dotąd żadna zmiana na lepsze.

Wrocław. Pisma niemieckie donoszą, że para carska zapowiedziała przyjazd swój do Wrocławia w czasie wielkich manewrów, które się odbędą na Śląsku pod kierownictwem cesarza Wilhelma.

Z różnych stron.

Gerthe. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki w Gerthe odbędzie się w niedzielę dnia 16-go sierpnia. Aktu tego dokona Najprzew. ks. Biskup-Sufrogan dr. A. Gockel.

Kolonia. Ks. lic. Velten obchodzić będzie 30 bm. złoty jubileusz kapłaństwa.

Annen. Mularz Stelzer, spadłszy z rusztowania, pokaleczył się niebezpiecznie.

Wesel. Nagła śmierć spotkała rodaka naszego Wojciecha Walochę z Wijewa pod Wschową, bo przy stawianiu tarczy, przy czym był oficer Brill, przez nieuwagę dano strzał, nie czekając, ażeby chorągiewkę zwinęli, strzał trafił w czoło, tak że z tyłu głowy kula wyszła, i położył Walocha trupem na placu ćwiczeń Friedrichsfeld.

Pogrzeb odbył się po katolicku w czwartek po południu 6-go sierpnia o godz. pół do 4-tej przy licznym udziale wojska i starszyny z muzyką pułkową. Zmarły służył przy 4 kompanii 46 pułku w Weselu.

Wieczny spokój jego duszy.
W Düsseldorfie znaleziono kupca cygar Brauna z Awizgranu zamordowanego. Czaszka była rozbita a całe ciało posiekane. Po wykonawcy zbrodni nie ma żadnego śladu.

W Steele został przejechany onegdaj robotnik kolejowy.

Paderborn. Ks. prob. z Erfurtu został mianowany kanonikiem honorowym.

Essen. Tajny radca Krupp przeznaczył fundusz na wybudowanie domu dla chorych, prosząc niemieckiej cesarzowej, aby pozwoliła zatytułować go „Dom Augusty Wiktorji“, na co cesarzowa się zgodziła. Dom ten zbudowany ma być w kolonii Altenhoff, gdzie równocześnie kosztem fundatora wystawione zostaną dwie kaplice, jedna dla katolików, druga dla ewangelików.

Przy Essen zbiły się dwa pociągi. 10 osób doznało lekkich okaleczeń, jedna zaś osoba została pokaleczona niebezpiecznie.

Dortmund. Na zjazd katolików niemieckich przybędzie między innymi także Najprzew. ks. Arcybiskup Dahlhoff z Bombay.

O Schröderze śliczne opowiadają sprawki. Jednemu z naczelników plemion pokaleczył grzbiet, strzelając do niego śrótem, innego murzyna powalił o ziemię uderzeniem maczugi, sługę Frankenberga obił, kazał okuć w kajdany, i przez 5 dni trzymał go bez pożywienia za to, że śluga nie chciał oczernić swego pana; za kradzież wstążki potrzaskał Schröder czaszkę jednemu z murzynów. Sprawek podobnych podają mnóstwo. — Wstyd, wstyd prawdziwy dla niemieckiej kultury!

Nowy Jork. 181 osób umarło tu na udar słoneczny.

wsi wsparcie, poszła dalej. Tymczasem, kiedy wszyscy znajdowali się na polu, przybiegło kilkoro dzieci, oznajmując, że cyganie powrócili i rabują mieszkania. Robotnicy udali się z pola do wsi, gdzie istotnie zastali cyganów, ładujących pościel, bieliznę i drobniejsze sprzęty wieśniaków na wóz. Powstała bójka, w czasie której cyganie sięgnęli do broni palnej, lecz na szczęście strzały chybiały, a wieśniacy energicznie zabrali się do odebrania swej własności. Cyganie widząc się w mniejszości, skoczyli na wóz i uciekli. Gdyby nie pilna robota w polu, nie byłiby z pewnością uszli tak cało.

Srem. Orkan srożył się straszliwie w pobliskich wsiach Mechiinie i Zbrudzewie. Bór mechliński i zbrudzewski potrzaskany, połamany, nawet dęby znacznej objętości trąba powietrzna połamała. Zniosła kilka murowanych budynków, a belki, kozły, porozrzuciła daleko. W oborze 19 sztuk bydła zgniotły zburzone ściany budynku. Gospodarzom wyrządziła burza i grad ogromne szkody. Lamentu ztąd nie ma. Gospodarz Rozmiarzek ze Sroczewa który poniósł wielkie straty, znalazł na swem zniszczonym polu trzy zabite bociany i trzy czaple. Ludzi, których grad w polu zastał, poranił. Ogrodowizni i owocu nie ma już wcale w tych wsiach — nawet drzewa owocowe mało gdzie pozostały, większą ich część burza połamała.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Zmiany w stanie duchownym. Ks. prob. dziekan Neumann z Markowic został przeniesiony jako proboszcz do Kurnicy; ks. kapelan Paweł Sigulla z N. Piekar został mianowany proboszczem w Orzegowie; ks. kapelan Karól Abramski z N. Piekar proboszczem w Rożdżeniu.

Zabrze. Ponieważ ks. kapelan Gnilka po powrocie z wód z powodu chorowitości nie ma wrócić do Zabrze, przeto w jego miejsce przybędzie nowo-wyswięcony ks. Paweł Brandys z Pawłowic.

Maciuwakrz. Na wieży tutejszej znajduje się zegar stary, pochodzący z czasów, kiedy tu jeszcze OO. Cystersi bywali. Od lat 20 zegar nie chodził i dopiero teraz udało się pewnemu zegarmistrzowi z Baberowa znowu go naprawić.

Koźle. Pewien robotnik, zatrudniony przy żniwach na polu wyratował 8-letniego synka sołtysa Scheera w Pawłowiczkach, który w czasie kąpienia w stawie zaczął się topić. Natychmiast przywołany lekarz zdołał bezprzytomnego już chłopca do życia przywrócić.

*** Z dalszych dzielnic Polski.**

W Częstochowie u podnóża Jasnej Góry w pobliżu parku miejskiego otwarto piękne panoramy, wyobrażające ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa na Golgocie. Dnia tegoż o godzinie 11 przed południem w kaplicy cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej ks. Łukasz Bronzko, Paulin, prokurator klasztoru jasno-górskiego, odprawił uroczyste nabożeństwo na intencję artystycznego przedsięwzięcia. Po nabożeństwie ks. Michał Nowakowski dokonał poświęcenia dzieła, poczem ks. kanonik Lorentowicz przemówił do zgromadzonych. Panorama przedstawia się wspaniale. Tło, widnokrąg, pełen barw, rozrzucone po całym płótnie sceny, wreszcie główny punkt obrazu, Golgota, wszystko przemawia do głębi duszy zapatrzonego w dzieło widza. Obraz jest tak ujęty, jakbyśmy na Golgotę patrzeli z wieży kościoła grobu świętego. Widok roztacza się piękny na okolicę, góry i miasto Jezuzalem, odtworzone z całą prawdą i ścisłością historyczną.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Kanclerz rzeszy księżę Hohenlohe przybył w sobotę w południe do Wilhelmshöhe dla poinformowania cesarza o obecnym położeniu politycznym. Cesarz powitał osobiście kanclerza na dworcu i udał się wraz z nim w otwartym powozie do zamku. W sprawie pojawiających się w prasie bismarkowskiej pogłosek o bliskim ustąpieniu kanclerza, oświadczają monachijskie „Neueste Nachrichten“ na mocy najlepszych informacji, że wiadomości te nie mają żadnej podstawy, gdyż księżę Hohenlohe nie myśli wcale o ustąpieniu ze swego stanowiska.

